GŁOS NARODU

NR. 444. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK D. 11. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA: Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 11 września.

Urzędowo ogłaszają 11 września:

Wschodni teren.

Front przeciw Rumunii: Na północ od Orsowy odparły nasze wojska kilka nieprzyjacielskich ataków. Na zachód od zagłębia Gyergyö i Csik został nasz front nieco cofnięty.

Front generała kawaleryi arcyks. Karola: Silniejsze nieprzyjacielske ataki na północ od doliny Złotej Bystrzycy i pod Rafajłową były bezskuteczne. Zresztą nie było wydarzeń.

Front generała marszałka polnego ks. bawarskiego: Nad dolnym Stochodem powtórzył nieprzyjaciel swoje gwałtowne ataki, które w ogniu zaporowym artyleryi lub też przed naszymi rowami załamały się. Na reszcie frontu położenie niezmienione.

Włoski teren.

Na froncie między doliną Adygi a Astachu rozwinęli Włosi żywszą działalność; nasze stanowiska na wzgórzach w tym obrębie stały wczoraj pod silnym ogniem artylerzyckim i minowym. W odcinku Monte Spil-Monte Testo odparto atak kilku nieprzyjacielskich batalionów. Koło Pasubio wtargnął nieprzyjaciel w dwóch miejscach w nasze linie. Kontrataki wyrzuciły go natychmiast z powrotem. 68 jeńców pozostało w naszych rękach. Także na Monte Majo rozbił się nieprzyjacielski atak. Na reszcie frontu południowo-zachodniego trwała dalej walka działowa w wielu odcinkach, po większej części była miernej siły.

Południowo-wschodni teren.

Nad Vojusą nie było wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, mpp.

W Bukowinie i Galicyi.

Sprawozdawca „Morgen Ztg" donosi z frontu rosyjskiego za pozwoleniem kwatery prasowej pod datą dnia 10 b. m.:

Rosyanie po przysunięciu się onegdaj na obszar na zachód od doliny Cibo, atakowali tam wczoraj gwałtownie. Podejmowali oni na północ od góry Capul silne ataki z obszaru Starej Wipczyny i Starej Obczyny, przeciw szczytowi i stokom na granicy węgierskiej, zajętym przez wojska sprzymierzone. Nie osięgli oni jednak żadnego sukcesu. We wschodniej Galicyi między Dniestrem a Złotą Lipą przerwa w walkach nie była zakłócona. Po drobnych z początku sukcesach terenowych koło Horożanki i na wschód od Halicza wzmocnili Rosyanie siłę swych uderzeń, by w końcu módz wreszcie wykonać zapowiadane od trzech miesięcy przełamanie frontu. Mimo jednak wielkiego nakładu sił ponieśli tutaj Rosyanie bardzo wielkie ofiary bez osięgnięcia zamierzonego celu. Nie udało im się, mimo wytężeń, zająć Halicza, ani posunąć się naprzód koło Brzeżan lub przekroczyć Złotą Lipę. Małe wgięcie frontu wojsk sprzymierzonych kosztowało ich olbrzymią liczbę ofiar, na jednym bowiem tylko odcinku szerokim niecałe 50 km. obliczono 20 do 25.000 zabitych.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (Kor. B.) Z kwatery prasowej donoszą. — Komunikat rosyjski z dnia 9 bm. popołudniu. Nad rzeką Narajówką i w kierunku Halicza, zostały odrzucone naszym ogniem kontrataki Niemców i Turków. W okolicy tej toczą się gwałtowne walki. W Karpatach lesistych zajęły nasze wojska na południe od Baranowa szereg wzgórz, biorąc przytem 500 jeńców, pięć karabinów maszynowych, jedną, zdolną do użytku baterye górską i wiele dział, które nieprzyjaciel rzucił do wąwozów.

Na morzu Czarnem ostrzeliwały dwie nasze łodzie torpedowe bułgarski port Bałczyk i zatopiły 21 barek ze zborzem. Nieprzyjacielscy lotnicy atakowali łodzie, lecz bez skutku.

Król bułgarski w Berlinie.

Frankfurt n. M. (B. Kor.) Berliński telegram „Frankf. Ztg." podaje: Odwiedziny cara bułgarskiego u cesarza niemieckiego w wielkiej głównej kwaterze, są nowym najwyższym wyrazem ścisłego trwałego sojuszu. Według oficyalnych doniesień, odwiedziny pozostają w związku z naradą obu monarchów, której przedmiot stanowią wydarzenia ostatnich tygodni, przyłączenie się Rumunii do wojny, energiczne i skuteczne wystąpienie Bułgarów w ścisłym związku z wojskami niemieckiemi, i niejedna jeszcze kwestya Bałkanu, odnośnie do chwilowej sytuacyi, a raczej może jeszcze więcej ze względu na przyszły rozwój. Specyalne jednak kwestye konkretne, wymagające chwilowego rozwiązania, nie tworzą podstawy tych odwiedzin.

Pełnomocnictwa dla Wilsona

Waszyngton. (B. Kor.) Telegram iskrowy zastępcy Biura Wolffa: Komisya obu Izb Kongresu przyjęła ustawę o ochronie państwa, z wszystkimi dodatkami, upoważniającymi prezydenta do zarządzeń odwetowych, wobec zakłócania handlu amerykańskiego, z wyjątkiem wniosku dodatkowego Phelana, wyrażającego obawy o wielkie represalia w obcych krajach wobec Amerykanów z powodu zarządzeń odwetowych.

Wniosek dodatkowy Thomasa, który podobnie jak wszystkie inne wnioski dodatkowe, z wyjątkiem wniosku Phelana, uzyskał zgodę departamentu stanu. Upoważnia on prezydenta do użycia sił zbrojnych narodu, jeżeliby to było koniecznem do przeprowadzenia jego zarządzeń.

Na Bałkanie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Jak donoszą dzienniki tutejsze, w kołach rządowych rosyjskich rozważa się myśl, wyznaczenia na cały Bałkan jednego naczelnego dowódcy, którym miałby być jenerał rosyjski. Z jednej strony domagają się odkomenderowania kogoś, ktoby prowadził walkę systemem Brusiłowa, tj. bezwzględną ofenzywą, z jak największym nakładem materyału ludzkiego. Z drugiej strony podnoszą się głosy, że pożądańszym byłby dowódca oględny w szafowaniu żołnierzami. Za argument na konieczność takiego naczelnego dowództwa służy pogląd, iż wobec współdziałania Rumunii, koniecznem jest energiczniejsze ujęcie władzy wojskowej na Bałkanie w jedną rękę.

Lugano. (Tel. pryw.) „Stampa" donosi, że w ministerstwie spraw zagranicznych w Rzymie odbyły się ważne konferencye między prezydentem gabinetu Bosellin, a ministrem spraw zagranicznych Sonninem. W toku rozmowy zjawił się sekretarz stanu dla spraw amunicyi, jenerał d'Aloglio oraz francuski ambasador, Barrere. Ten ostatni odjechał nazajutrz po tych konferencyach do Paryża. W ministerstwie spraw zagranicznych omawia się mające nadejść ważne wydarzenia, których treścią ma być współdziałanie Włoch z koalicyą na terenie bałkańskim.

Lugano. (Tel. pryw.) Do „Secolo" telegrafują z Saloník, że wojsko Sarraila, które znajduje się w wybornej formie, podejmie ofenzywę, gdy okoliczności na to pozwolą, lecz nie da się sprowokować przez Niemców i Bułgarów do przedwczesnych ataków. Opinia włoska powinna jeszcze mieć trochę cierpliwości. Należy zważyć, jak olbrzymie trudności jakie trzeba przezwyciężyć przy budowie dróg i kolei. Od ostatniej ofenzywy bułgarsko-niemieckiej trzeba było nawet zmienić cały system aprowizacyi i dowozu amunicyi. Koordynacya sił, mających współdziałać, jest bardzo trudną, a wreszcie w Grecyi jest obecnie pora malaryi. Wojska włoskie zajęły wyznaczoną im bardzo ważną pozycyę, są w usposobieniu wybornem, stan ich zdrowia dobry.

Ustąpienie Sarraila.

Bazylea. (T. pryw.) Niewyraźna wzmianka prasy francuskiej o sytuacyi w Salonikach, daje wrażenie, że Sarrail ustąpił ze stanowiska naczelnego wodza armii salonickiej, lub że ustąpienie jego w najbliższym czasie nastąpi. Na następcę Sarraila, jak wspomina „Oeuvre" upatrzony już jest jenerał Gouroud. Na razie nie można przewidzieć, czy ustąpienie Sarraila będzie miało charakter dobrowolnej dymisyi, czy też to będzie przymusowe usunięcie.

W Grecyi.

Venizelos.

Lugano. (Tel. pryw.) Do „Popolo d'Italia" donoszą z Aten, że między królem Konstantym, a Venizelosem doszło do porozumienia. Obaj mieli zgodzić się na to, że obecna sytuacya uniemożliwia Grecyi udział w wojnie.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Tijd" otrzymuje z Londynu depeszę o wiadomościach z Grecyi, jakie tam nadchodzą. W kołach dyplomatycznych uważają interwencyę Grecyi za konieczną i nieunikniona. Słychać, że Venizelos ma być zamianowany ministrem wojny. Na życzenie króla rozpoczął już Venizelos informować się o aktach bieżących dyplomatycznych, z pomocą jeneralnego sekretarza ministerstwa. Do gabinetu, który ma uledz rekonstrukcyi, będzie należał także Skuludis. Zaimis traktuje tymczasem z koalicyą o warunki ugody o ewentualne wkroczenie Grecyi w wojnę. Prasa Venizelosa zapewnia, że koalicya da Grecyi, za interwencyę, takie same wynagrodzenie, jak obiecywała przed laty dwoma, gdy ubiegała się o pomoc Greków po raz pierwszy.

Wyjazd uchodźców.

Lugano. (B. Kor.) „Agencya Radio" donosi z Aten, że rząd grecki przygotował na ostatni czwartek, g. 5 popołudniu, w porcie Pireus parowiec „Margarita" dla wszystkich wydalonych, albo dobrowolnie wyjeżdżających znajdowali się także wydaleni z Janiny nie niemieccy poddani, jakoteż kobiety i dzieci.

Wojna z Rumunią.

Rumuni w Kronsztadzie.

Berno szwajc. (T. pryw.) „Temps" przedstawia wejście Rumunów do Kronsztadu na podstawie opisów, jakie zamieszczają dzienniki rumuńskie. Piszą one: Nasi uciemiężeni rodacy dali nam znać jeszcze 28. sierpnia, że w Kronsztadzie nie natrafimy na opór zbrojny. Wojska nasze rozpoczęły działanie zaraz po wypowiedzeniu wojny i zaskoczyły węgierskie straże graniczne. We środę z rana ukazały się nasze szeregi pod Kronsztadem.

Pułkownik Calcinar posłał ku miastu silne patrole. Według doniesień naszej służby wywiadowczej, miasto zostało opróżnione z wojska. Żołnierze nasi weszli do Kronsztadu. Pułkownik Calcinar ogłosił, że wszyscy kupcy mają otworzyć sklepy, pod karą śmierci. Na wszystkich rogach ulic ustawiono karabiny maszynowe, aby zapobiedz rozruchom. Otwarto tylko część sklepów, gdyż wielu kupców, między innemi także Rumuni, uciekło z miasta. Prefektem mianowano niejakiego Mołdovana.

Zakazano używania języka węgierskiego, na niemiecki zezwolono. Po siódmej wieczorem sklepy mają być zamknięte. Na ulicę wolno wychodzić tylko za specyalną legitymacyą.

Plan wojenny Rosyi.

Genewa. (T. pryw.) Jak donosi „Matin", Rosya zamierza pokierować swe wojska, które weszły do Rumunii, przez Reni, trzema drogami ku terytoryum bułgarskiemu. Jest to powtórzenie planu rosyjskiego z roku 1877. Kolumny rosyjskie pójdą liniami: Galac—Czerwn Czernowoda, Galac Sylistrya, Galac Dżiurdżewo. Atak kieruje się przeciw Tracyi tureckiej.

W Dobrudży.

Sztockholm. (T. pryw.) W całej Dobrudży szaleje groźny bunt. Wypowiedzenie wojny przez Rumunię, stało się hasłem do wybuchu tajonych prądów. Powstanie ogarnęło nietylko dawne bułgarskie miejscowości, lecz rozszerza się także w całej starej Dobrudży, wszędzie tam, gdzie wciąż żyła nienawiść przeciw gospodarce Rumunii. Zarzewiem buntu była Sylistrya. Napływający z całego kraju tłum wieśniaków, niósł bułgarskie chorągwie. Wysłany pospiesznie jeden pułk żandarmów dla stłumienia rewolucyi, przyjęli powstańcy strzałami i w krótkim czasie rozpędzili.

Buntownicy wzięli przytem 100 jeńców. Gdy wieść o tem zdarzeniu rozeszła się po całej Dobrudży wybuchły bunty w całym kraju. Jakie polityczne i wojskowe znaczenie mogą mieć te wypadki dla sytuacyi wojennej, o tem nie dają jasnego obrazu dotychczasowe wiadomości.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. Kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dn. 10 bm.:

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. W Dobrudży nasze posuwanie się naprzód trwa ze skutkiem i bez przerwy. Nieprzyjaciel bity i zdemoralizowany, znajduje się w pośpiesznej ucieczce. Wobec potężnego uderzenia naprzód naszych wojsk, opróżnił on od dawna umocowany przyczółek mostowy Sylistryę. Nasze wojska zajęły bez walki przyczółek mostowy wczoraj o g. 9 wieczorem. Podczas posuwania się ku Sylistryi nasze patrole kawaleryi znalazły koło Arabadzilar 4 ciężkie 15 cm. działa, które nieprzyjaciel porzucił koło Sarsantar po walce dn. 6 bm. Na wybrzeżu spokój.

Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień artyleryi, miejscami ogień karabinowy i walki patroli. Wczoraj pułk żuawów, wzmocniony dwoma bateryami, usiłował posunąć się naprzód na południe od jeziora Ostrowa, jednakże wskutek kontrataku naszych wojsk cofnął się w bezładnej ucieczce, przyczem na placu bitwy pozostawił około 300 zabitych. wielką ilość karabinów i tornistrów, oraz inny materyał wojenny.

Wojna z Włochami.

Nowi dowódzcy sił włoskich.

Rzym. (B. Kor.) Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę generał-porucznika Mambrettiego na dowódcę grupy wojsk. Prawdopodobnie gen. Mambretti przeznaczony jest do zastąpienia gen. Frugoniego, który dowodzi na północ od Gorycyi. Generał-porucznik Piacentini w Walonie również zamianowany został komendantem grupy wojsk.

Nowe powołanie we Włoszech.

Rzym. (B. Kor.) Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny, powołujące rekrutów rocznika 1897, o ile ci dotychczas byli jeszcze czasowo urlopowani, jakoteż niepowołanych jeszcze roczników 1882 do 1888, a to na dzień 21. bm.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 7. bm. Mimo niepomyślnej niepogody odbywają się ożywione działania artyleryi w kotlinie Tesino (Grigno Brenty) na Cauriol w odcinku na wschód od Gorycyi i na płaskowzgórzu Krasu. U wyjścia Felizon (Boite) usiłował jeden oddział nieprzyjacielski zająć nasze stanowiska na Punta del Forame lecz został rozbity naszym ogniem. Nieliczni rozbitki, pojmani w niewolę opowiadali o wielkich stratach nieprzyjaciela poniesionych w ostatnich dniach na tym odcinku.

Komunikat z dn. 8. bm.: W odcinku doliny Adygi odrzuciliśmy drobne ataki nieprzyjaciela, skierowane na nasze stanowiska na Monte Giove i na północ od doliny Serra. Z większymi siłami przedsięwziął nieprzyjaciel atak na pozycye nasze na górze Civaron w dolinie Sugana. Po ostrem starciu cofnął się nieprzyjaciel zostawiając na placu wielu zabitych i liczny materyał wojskowy. W obszarze Tofana zajęli Alpini silne stanowisko na stoku pierwszego wierzchołka. Na innych częściach frontu zwykły ogień działowy.

Włosi w północnym Epirze.

Frankfurt. (T. pryw.) Tamtejszy dziennik donosi z Berna szwajcarskiego: Agencya telegraficzna Radio podaje wiadomość z Santa Quaranta, o wkroczeniu wojsk włoskich do północnego Epiru. Obsadziły już one wszystkie wsie z tamtej strony Pepelinu, oraz pobudowały drogi, dla transportu artyleryi i amunicyi.

Nad Sommą.

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanzeiger" omawia walki nad Sommą. Dnia 6. i 7. września starcia przybrały szczególnie gwałtowny charakter. Nieprzyjaciel wprowadził w grę wszystkie siły, jakiemi rozporządzał. Zysk jego na terenie był zupełnie mały. „Dla uspokojenia trwożnych umysłów — pisze „Lokalanz.", należy donieść, że wszędzie znajdują się potrzebne rezerwy. Wiadomo, że nad Sommą należy oczekiwać dalszych ataków. Patrole niemieckie stwierdziły, że Francuzi ściągają nad Sommę z całego frontu rezerwy, które są gdzieindziej, jak sądzą, zbyteczne.

Doniesienie Joffre'a

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 8. bm. godz. 11. w nocy: na południe od Sommy pozwoliły nam pomyślne walki wtargnąć do Vermandovillers, gdzie wzięliśmy 50 jeńców. Na całym froncie Sommy trwa ożywiona walka artyleryi.

Na prawym brzegu Mozy przeprowadzili rano Niemcy kilka ataków na zdobyte przez nas stanowiska w okolicy Vaux, Chapitre i Chenois. W niektórych punktach udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do naszych rowów, zaraz jednak został wyrzucony w silnym kontrataku, przyczem wzięliśmy około 100 jeńców i kilka karabinów maszynowych. Na południe od Thiaumont posuwamy się dalej, dość żywy ogień działowy w odcinku Thiaumont i na drodze do fortu Vaux. W lesie Parroy odrzuciliśmy lekko atak nieprzyjaciela na jeden z naszych fortów. Na innych odcinkach zwyczajna walka działowa.

Wczoraj strącono na froncie Sommy dwa nieprzyjacielskie latawce, trzeci zaś zmuszono do lądowania poza naszemi liniami. Trzy dalsze zostały poważnie uszkodzone. Dnia 5. bm. strącił podoficer Guynemer piętnasty aparat nieprzyjacielski w okolicy Ablaincourt.

Wojna w Afryce.

Londyn. (B. Kor.) Botha z naciskiem podniósł w jednej ze swych mów w Klerksdorpie, że jenerał Smuts obsadził już 3/4 części posiadłości Niemców, we wschodniej Afryce, łącznie z siecią kolejową, wskutek czego, zmniejszona ich sieć komunikacyjna wynosi teraz tylko 1000 mil. Chociaż już blizkim jest koniec akcyi nieprzyjacielskiej, okazuje się koniecznem, utrzymanie siły zbrojnej na dotychczasowej stopie, w którym to celu żąda się regularnych dopływów rezerw.

Następnie dał Botha wyraz swemu zapatrywaniu, że dla zupełnego ukończenia wojny, musi się również utrzymać dotychczasowy kontyngent wojsk zamorskich.

Wynurzenia swe zakończył: Lepiej jest prowadzić walki jeszcze przez dwa lata, aniżeli w przyszłości być zmuszony do prowadzenia wojny przez lat dziesięć.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 11 września 1916 r.

Wybuch Etny.

Berno. (B. kor.) Pisma francuskie donoszą z Rzymu o nadzwyczaj gwałtownych wybuchach Etny. Główny krater miał się zawalić. W prasie włoskiej nic jeszcze o tem nie podają.

Nowa pożyczka francuska.

Paryż. (B. Kor.) Pojawiło się tu oświadczenie ministra skarbu, które zapowiada nową pożyczkę w formie 5-procentowej renty. Wysokość emisyi tej pożyczki nie będzie ograniczona. Prawdopodobnie emisya tej pożyczki rozpocznie się w pierwszych dniach października.

Na marginesie wojny.

Z pamiętnika wojennego roku 1946.

Londyński „Daily Mail" zamieszcza następującą satyrę na temat stosunków, jakie będą panowały w 32 roku wojny światowej:

1 sierpnia 1916. Rozpoczynamy więc 32 rok wojny światowej, a ludzie tak się już do niej przyzwyczaili, iż wielu obawia się, że wybuch pokoju mógłby doprowadzić do upadku obyczajów i wogóle obalenia całego ukształtowania się porządku społecznego czasów obecnych. Tak np. oświadczył mi mój przyjaciel, iż pokój sprowadziłby na niego ruinę finansową; był on bowiem przed 32 laty piwowarem, browar swój zamienił w fabrykę wytwarzającą gazy trujące, a wszyscy jego współpracownicy zapomnieli już oczywiście, jak się wyrabia piwo. Z tego rodzaju obawami spotkać się można na każdym kroku, a ciemne pogłoski o możliwości pokoju w niedalekim czasie, niepokoją szerokie koła ludności. Jak wiadomo, popełnił już samobójstwo przez podcięcie sobie gardła brzytwą milioner Oliver Grote, znany król zegarków świetlnych, oświecanych radium, ponieważ dyplomaci państw wojujących mieli rozpocząć wymianęmyśli. Dzisiaj rozmawiałem z pewnym krawcem, a ten podzielił się ze mną troską, jak to trudno będzie zaopatrzyć mężczyzn wracających z pola w ubrania cywilne, ponieważ — jak powszechnie wiadomo — mundury sporządza się już oddawna zapomocą specyalnych maszyn, a właściwie krawcy rozumieją się jeszcze tylko na szyciu sukni damskich. Możnaby wprawdzie powracających z pola wojaków ubrać w suknie damskie, jednak mój krawiec jest zdania, iż suknie te stosownie do wymagań mody stały się tak krótkie, że mężczyźni w naszym mglistym klimacie mogliby z łatwością nabawiać się zaziębienia nóg.

3 marca. Dzienniki pełne są nawoływań pod adresem rządu, aby wreszcie zdecydował się na urzędowe ustalenie cen środków żywności. Biedni robotnicy pracujący w fabrykach amunicyi, którzy pobierają 300—400 marek tygodniowo, oczywiście od dawna już nie mogą z tej płacy wyżyć. Już dziś bowiem funt masła kosztuje 60 marek, kartofel choćby niewielki 1 markę, a za pigułki mięsne sprzedawane w aptekach, zapłacić trzeba 5 mar. od sztuki, choć ich wartość pożywna nie jest większą, niż zapach pieczeni polędwicowej z r. 1914. Wzrost cen jest o tyle uwagi godnym, że widzi się iż opanowanie morza nie zawsze doprowadza do pożądania godnych wyników. Zresztą mnożą się skargi na zbyt wielkie dochody pewnych dostawców wojskowych. Rząd jednak odparł ten zarzut z usprawiedliwionem zresztą oburzeniem, oświadczając, iż dostawcy wojskowi są największymi patryotami, ponieważ 70 proc. swych dochodów muszą zwracać rządowi w podatkach, wogóle tylko w ten sposób możliwe jest prowadzenie wojny z uwagi na jej finansowe ciężary.

19. maja. Znowu mówi się wiele o nowym ruchu zainicyowanym przez duchowieństwo przeciw zbytkowi i zbyt małej oszczędności. Zdaje się, iż przygotowuje się nowy pogrom publicznych miejsc rozrywkowych, a starzy ludzie przypominają sobie demonstracye z r. 1916 przeciw pozbawionym wstydu indywiduom, które miały odwagę chodzić do kinoteatrów na koncerty.

5. czerwca. Jeden z naszych najbardziej rozpowszechnionych dzienników przynosi wiadomość o następującem, komicznem wydarzeniu. Jakiś uczynny przyjaciel żołnierzy postanowił nawiązać korespondencyę ze znajdującym się w polu ochotnikiem armii Kitchenera, by w ten sposób uprzyjemnić mu życie. Wielką radość stanowiła dla niego wymiana listów z tym młodym człowiekiem, i w duszy nosił się już z planem oddania mu swej córki za żonę, gdy na urlop przyjedzie do Anglii. Jakież było jego zdziwienie, gdy ów młody człowiek przybył na dwugodzinny urlop do Anglii. Okazało się bowiem, że chłopak ten liczy lat siedmdziesiąt.

4. Rocznica naszego przyłączenia się do wielkiej wojny światowej. Pełne godności i powagi uroczystości w Londynie i wiele wzniosłych mów wojennych. Piękną szczególnie była mowa naszego premiera ministrów Asquitha, który w ostatnich czasach począł się nieco starzeć, oświadcza jednak, dopiero teraz czuje się dojrzałym do skutecznego sterowania nawą państwową. Pełne otuchy artykuły w pismach codziennych, którym mimo zakazu marnotrawienia papieru, pozwolono wyjątkowo w tym dniu uroczystym na pojawienie się w formacie o 5 mm. długości i 4 mm. szerokości. — Z powodu ogólnej pomyślności panowała wszędzie uciecha i powszechnie zajmowano się przepowiednią pewnego znanego dziennikarza, iż koniec wojny nastąpi jeszcze w roku bieżącym. Wniosek swój wysnuwa on z postępu faktu, iż wszystkie strony wojujące wzięły do niewoli tak wielką ilość jeńców, a szczególnie iż tylu Anglików przebywa w Niemczech, a Niemców w Anglii, że dalsze prowadzenie wojny zmierzającej do wygłodzenia Niemiec, równałoby się wygłodzeniu narodu angielskiego. Również można powiedzieć, iż Anglia jest dzisiaj Niemcami a Niemcy Anglią, a dalsze prowadzenie wojny byłoby wojną domową i samobójstwem. — I w rzeczy samej bowiem liczne wieści mówią, że nasza flota i armia składa się obecnie z samych Niemców, zaś flota i armia niemiecka z samych Anglików, których oba rządy wbrew prawu narodów zmuszają wzajemnie do służby wojskowej. W takim razie należałoby istotnie w niedalekim czasie oczekiwać końca. Panie Boże dopomóż!

KRONIKA.

Z miasta.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety odbyło się w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo odprawił X. kanonik Słepicki. Wzięli w niem udział: książę-biskup Sapieha, kapituła, gen. Zaleski, delegat Dr Fedorowicz, prez. Dr Leo i wicepr. inż. Rolle, naczelnicy władz i urzędów państwowych.

Wpisy na Uniwesytet Jagielloński rozpoczną się w dniu 23 b. m. i potrwają do 3 października. U bramy gmachu Uniwersytetu ogłoszono wezwanie do słuchaczów, poddanych bułgarskich, aby wracali do ojczyzny w celu spełnienia obowiązku służby wojskowej.

Trzy dni postne. Namiestnictwo ogłasza rozporządzenie z dn. 4 b. m., zmieniające częściowo postanowienia rozporządzenia z dn. 24 lipca b. r. w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczu. Wedle nowego rozporządzenia niedozwoloną jest w trzech dniach tygodnia, a to w poniedziałki, środy i piątki sprzedaż mięsa surowego lub przyrządzonego (gotowanego, pieczonego, wędzonego, solonego itp.), jakoteż podawanie mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa przyrządzonych, wreszcie spożywanie mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa przyrządzonych w gospodarstwach domowych (prywatnych). — We środy wolno jednak sprzedawać, podawać i spożywać baraninę. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Restauracya Barbakanu. Budownictwo miejskie rozpoczęło częściową restauracyę Barbakanu. Odnowione być mają wieżyce w liczbie 7 przez wzmocnienie murów, przywrócenie otworów strzelniczych do dawnego stanu i gruntowną naprawę dachów. Ponadto odrestaurowane będą popękane sklepienia wewnętrzne, dwa sklepienia galeryi od Bramy Floryańskiej. Właściwie należałoby gruntownie odnowić cały Barbakan, a w szczególności wyjąć zamurówki wykonane przed kilkudziesięciu laty, cegłę nieodpowiednią, przez co wybijają się na zewnątrz i na wnętrzu z całością murów, naprawić dach, oczyścić mury przez uprzątnięcie wykopów zewnętrznych i dokonać wielu innych robót. Wymaga również restauracyi Brama Floryańska i sąsiednie baszty, mocno już nadwyrężone. Również o tych robotach budownictwo miejskie pomyśli.

S. p. Jadwiga Strokowa. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jadwigi Strokowej odbyło się staraniem Stow. Nauczycielek w Krakowie w dniu 9. września b. r. w kościele św. Anny. Obszerna świątynia wypełniła się młodzieżą szkolną przeważnie żeńską, która u stóp grobu wyjątkowo czczonego przez Zmarłą Patrona św. Jana Kantego stała modły za Tę, co talent swój i miłość w całości jej oddała. Do zastępów wdzięcznej dziatwy przyłączyła się liczna publiczność, aby oddać cześć zasłużonej autorce i patryotce.

Krak. Koło Pań T. S. L. nadsyła następujące pismo: Chcąc uczcić pamięć zasłużonej patryotki i poetki Jadwigi Strokowej, krakowskie Koło Pań T. S. L., którego Zmarła była współpracowniczką, zamierza w najbliższym czasie w Zakrzówku otworzyć ochronę dziecięcą Jej imienia. Uprasza gorąco Sz. Członków, oraz wszystkie przewodniczące Stowarzyszeń oświatowo-społecznych, w których ś. p. Jadwiga Strokowa była czynną, by zechciały nie odmówić pomocy i przyłożyły cząstkę swej pracy do stworzenia żywego pomnika Tej, która życiem całem i swoją literacką działalnością dała dowody głębokiego ukochania ludu i dziatwy naszej. W tym celu Zarząd krak. Koła Pań T. S. L. uprasza o przybycie na posiedzenie, mające się odbyć w dniu 12. b. m. w lokalu T. S. L. ul. Floryańska L. 15, I. p. o godz. 5. po poł.

Mizerya cukrowa. W piątek i sobotę nadeszło do Krakowa kilka wagonów cukru, który otrzymali tutejsi kupcy. — Wiadomość o nadejściu pewnej ilości cukru rozeszła się szybko wśród mieszkańców naszego miasta, w następstwie czego dziś od wczesnego ranka przed niektórymi sklepami w rynku gromadziły się tłumy ludności. Przed sklepem firmy J. Jawornickiego koło godz. 10 przedpołudniem wyczekiwało koło tysiąca osób, ustawionych w długi rząd, sięgający do ul. św. Jana i tłoczących się na chodniku i na rynku. Wśród tłumu było wiele kobiet z płaczącemi dziećmi na ręku, które przez kilka godzin już czekały swojej kolei. W natłoku zdarzyło się także kilka wypadków kradzieży, szkodę ponieśli przeważnie najbiedniejsi, których ograbiono z całej gotówki. Porządek utrzymywała policya, która po kilka osób wpuszczała do sklepu. Z pośród wyczekujących padały często ostre epitety pod adresem handlarzy spekulantów, skupiających się w Biurze rozdzielczem, którzy głównie obecny brak cukru spowodowali i narażają mieszkańców miasta na tak dotkliwe przykrości.

Nikotyna a impertynencye. Jak wiadomo, od pewnego czasu panuje w mieście wielki brak tytoniu i cygar. W dziesiątkach trafik witają zrozpaczonych palaczy kartki z napisem: „Niema nic do palenia". Tylko w bardzo nielicznych większych trafikach w godzinach rannych można dostać małą ilość wyrobów nikotynowych — ale i to nie przychodzi palaczom w okolicznościach przyjemnych. Obok trudnego dostania się do upragnionej lady sklepowej z powodu ścisku, po dłuższej chwili pokornego oczekiwania, palacz dostaje cygaro lub papierosa, ale wraz z wybuchem złego humoru zdenerwowanej panny sklepowej, która pozwala sobie wobec gości na impertynencye, gdyż w okresie „przewartościowania wszelkich wartości"... nos jest dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa.

Z miejskiej targowicy na bydło. W ubiegłym tygodniu od 2—7 września b. r. sprowadzono na targowicę krakowską buhai 147, wołów 1, krów 53, jałówek 78, razem bydła rogatego 279 cieląt, 330 owiec i kóz 45 nierogacizny 496.

Z powodu święta w dniu 8 b. m. doprowadzono na targ mniej 119 sztuk bydła rogatego, 119 cieląt, 6 owiec i 349 sztuk nierogacizny. Z wyjątkiem buhai zakupionych przez masarzy do wyrobów masarskich, których cena ponownie spadła o 20—30 kor. na 100 kg. żywej wagi, utrzymała się cena wszystkich gatunków i jakości bydła rogatego. — Cielęta w dalszym ciągu podrożały o 14 kar. na 100 kg. żywej wagi, natomiast nierogacizna była tańszą o 5 kor. na 100 kg. bitej wagi.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W Izbie inżynierskiej odbyło się zapowiedziane na sobotę dnia 2 bm. zebranie inżynierów, w którem mimo trudnych warunków komunikacyjnych i nieobecności wielu w mieście, wzięło udział przeszło 40 techników przy licznym udziale gości z poza Lwowa. Ze względu na bardzo doniosłą rolę, jaką Izba inżynierska i technicy cywilni odegrać muszą przy odbudowie kraju, przedstawił inż. Karol Machalski w interesującym odczycie szczegółowo warunki uzyskania autoryzacyi i ustawy wchodzące w zakres wymaganego egzaminu. Po wykładzie odbyła się ożywiona dyskusya, w której wybrano komitet z sześciu, mający zająć się wydaniem wszystkich ustaw i rozporządzeń odnoszących się do działalności i praw techników cywilnych. Na ten cel złożyli obecni na poczekaniu 250 koron do rąk skarbnika inż. Tadeusza Blauta, Lwów, ul. Zdrowia nr. 11, celem pokrycia kosztów wstępnych. Dla ułatwienia zapoznania się z ustawami czysto administracyjnemi uchwalono uprosić wybitnego prawnika, któryby poprowadził odnośne wykłady i repetytorya. Następne zebranie odbędzie się w sobotę 16 września w lokalu Izby inżynierskiej i zostanie ogłoszone dziennikami.

Dzienniki lwowskie donoszą, że brak nafty we Lwowie powoduje nowe ogonki i nowe gonitwy z blaszankami od sklepu do sklepu. Gorączkę skupu nafty spowodowała wiadomość, że w Berlinie mają być wprowadzone kartki na naftę. Niezawodnie brak tego artykułu, używanego u nas nietylko do świecenia, ale także do rozpowszechnionych, oszczędnościowych maszynek i kuchenek naftowych do gotowania, byłby dla Lwowa bardzo dotkliwy, pisma wyrażają jednak nadzieję, że mając w kraju obfite kopalnie nafty nie odczują mieszkańcy braku i będą mieli naftę w mieście w dostatecznej ilości. — Zapałki podrożały i znikły od razu w wielu sklepach i trafikach; a jednak gdyby we Lwowie poszukano, okazałoby się z pewnością, że jest nadmiar zapałek, skoro w niektórych trafikach są jeszcze zapałki z rosyjską banderolą.

Tow. im. Dra Ign. Dembowskiego. Zarząd główny Tow. Nauczycieli szkół wyższych z okazyi rozpoczęcia się roku szkolnego w szkołach średnich zwraca się z usilną prośbą do Dyrekcyj zakładów, Zarządów Kół T. N. S. W., oraz do wszystkich P. T. Kolegów, by przy wszelkich składkach okolicznościowych nie zapominano o „Funduszu pomocy wojennej" im. Dra Ignacego Dembowskiego, utworzonego przez Zarząd główny Towarzystwa. Sam cel tego funduszu, udzielanie wsparć wdowom, sierotom i najbliższej rodzinie poległych profesorów, uzasadnia aż nadto jasno słuszność apelu T. N. S. W.

Z Warszawy. W piątek dn. 8 b. m. rozpoczęły się obrady kraj. zjazdu strażackiego. O godz. 9 rano JE. X. arcybiskup Kakowski odprawił mszę uroczystą w katedrze, poczem uczestnicy zjazdu udali się do Tow. łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej, gdzie o godz. 11 przedpołudniem odbyło się zebranie, które zagaił prezes Rady głównej opiekuńczej p. Stanisław Dzierzbicki.

Istniejący poprzednio, jako oddział III sekcyi VIII w wydziale oświecenia b. komitetu obywatelskiego zarząd pomocy dla uczniów i uczenic szkół średnich przyłączono obecnie, jako odrębną sekcyę, do wydziału pomocy dla ludności przy zarządzie stołecznego m. Warszawy. Wobec opóźnionej reorganizacyi nowa sekcya nie ma zatwierdzonego budżetu i pozostaje bez własnego funduszu, zmuszona, bez względu na wykazaną dotychczas niezaprzeczoną użyteczność, do opierania swej działalności i nadal na dobrowolnych ofiarach ze strony społeczeństwa. Wobec tego sekcya udaje się za pośrednictwem pism warszawskich z gorącym apelem do wszystkich osób, którym leży na sercu dobro naszego młodego pokolenia, aby zechciały, i to bez zwłoki, składać ofiary w gotowiźnie, produktach spożywczych, odzieży, bieliźnie, obuwiu, choćby używanem, a nawet zniszczonem, książkach szkolnych, cyrklach itp.

W Filharmonii odbył się dn. 8 b. m. o godz. 12¾ poranek muzyczny ku czci Z. Noskowskiego. Program wypełnili: p. A. Comte-Wilgocka, chór filharmoniczny (zespół męski) pod kierunkiem p. St. Kazury oraz O. F. W. pod dyrekcya W. Dłutowskiego odtworzyły szereg arcydzieł naszego twórcy. Koncert poprzedziły przemówienia prof. T. Joteyki i p. Cezarego Jelenty. Czwartą część dochodu składa Filharmonia warszawska na portret Zygmunta Noskowskiego, który ma być umieszczony w foyer Filharmonii.

Gospoda dla legionistów polskich w Wiedniu urządza w początkach października podwieczorek z produkcyami artystycznemi. Podwieczorek odbędzie się w dawnym lokalu Teatru polskiego w Wiedniu przy Johannesgasse. Atrakcyę stanowić będzie „Chór legionistów". Gospoda dotychczasowe swe agendy obecnie redukuje. Prowadziła ona kuchnię dla Stacyi zbornej Legionów polskich, a więc kuchnię na przeciętnie 200 ludzi dziennie. Obecnie ze względu na duże trudności aprowizacyjne zmuszona jest Gospoda prowadzenie tej kuchni zastanowić. Nastąpi to przy końcu bieżącego miesiąca. Czynność Gospody w tym kierunku ogranicza się więc tylko do wydawania podwieczorków i kolacyi w lokalu przy ul. Weyringergasse 14.

Śmierć Macocha. Piotrkowski „Dz. Nar." donosi: W więzieniu piotrkowskiem zakończył dn. 7 b. m. życie Damazy Macoch, sprawca głośnego morderstwa.

Szkoły polskie w Bernie Morawskiem. Komitet pomocy dla polskich wychodźców donosi: Wskutek przypływu pewnej ilości polskich wychodźców, Komitet postanowił otworzyć ponownie z początkiem drugiej połowy bieżącego miesiąca polskie kursy szkolne dla młodzieży wychodźczej w Bernie, mianowicie: 4-klasową szkołę ludową i 8-mio klasowe kursy gimnazyalne w połączeniu — o ile okaże się tego potrzeba — z niższymi kursami seminaryum naucz. Coraz liczniejsze zgłoszenia z jednej, a konieczność zamknięcia wpisów i rozpoczęcia prawidłowej nauki z drugiej strony powodują, że na tej drodze wymieniony Komitet wychodźczy zwraca się do wszystkich interesowanych, aby w jak najkrótszym czasie zechcieli zgłosić swe dzieci do kierownictwa rzeczonych Kursów, Berno, ul. Franciszka Józefa l. 4. parter w godz. popołudniowych od 4—6 i umożliwić jak najszybsze rozpoczęcie nauki prawidłowej.

HANS HEINZ EWERS.

Śmierć Johna Hamiltona.

(Ciąg dalszy).

Dobrze go tam znano, bywał bowiem tam od lat młodzieńczych. I tak, jak u wszystkich astronomów się to dzieje, i on stracił pojęcie czasu i przestrzeni. Astronom widzi bieg gwiazdy na miliony mil na sekundę, olbrzymie cyfry, jakiemi operuje w obliczaniu, muszą w nim przytłumić małostkowość horyzontu naszego życia na ziemi. Jeśli zaś obserwator gwiazd jest zarazem artystą o takich zdolnościach i fantazyi jak nasz John Hamilton, to walka jego duszy z tym materyałem olbrzymieje niesłychanie. Z tego punktu widzenia patrząc, zdołasz dopiero zrozumieć jego rysunki, które obecnie są w posiadaniu Bodley'a. Tak szedł Hamilton przez życie, wiecznie ze zmorą, przygniatającą mu duszę. Pyłem marnym była dlań zarówno grudka piasku, jak i napiękniejszy człowiek z krwi i ciała. Myśl ta chroniła go też zawsze przed tą reakcyą duchową, którą zwykło się nazywać miłością, chociaż niejedna piękna kobieta chętnie byłaby mu uległa. Hamilton jednak był nieczułym i śnił dalej.

Aby jego zdobyć, musiało się stać faktem coś najbardziej nieprawdopodobnego — musiała się zjawić piękna kobieta, któraby była tak niezależną od czasu i przestrzeni, jak i on sam. Błędny rycerz znalazł w środku mglistego Londynu — zaczarowaną królewnę. Znalazł piękną, młodą kobietę, która gdzieś tam w Syberyi oddechała powietrzem przed wieloma tysiącami lat— która, tak jak była, przyszła do niego do Londynu, aby mu służyć jako modelka. Zdawało się, jakoby patrzyła nań tkliwie, długo, nie drgnąwszy powiekami. Czegoż ona właściwie chciała? Przetrwała olbrzymią przestrzeń czasu, aby jego znaleźć, jak zaczarowana królewna, ukryła się w lodzie, zasnęła, aby czekać na swego rycerza.

Ona przecież nie żyje!—mówił sobie. Ale cóż to szkodzi? Chociaż nie żyje, czyż jej kochać nie może? Pigmalion kochał statuę, którą miłością swą ożywił. Cuda — no tak — ale czyż ten cud, jaki teraz stał przed nim, był mniej wielkim? A potem — cóż jest umarłem? Czy ziemia jest umarłą, która wokół okrywa się kwieciem? Czy kamień jest nieżywym, tworząc kryształy? Albo kropla wody, która marznie na szybie okna i kształtuje się w cudne wzory? — Śmierć nie istnieje.

Ta jedyna kobieta przezwyciężyła wszechmożny czas, poprzez lat tysiące przetrwała jej młodość i piękność. Cezar i Kleopatra, Wielki Napoleon, Michał Anioł, Szekspir i Goethe, najsilniejsi i najwięksi ludzie wszystkich wieków — tych wszystkich ludzi czas przygniótł, zdeptał jak robaka na drodze, ale ta jedyna, smukła, piękna kobieta z drobnemi rączkami i nóżkami opanowała czas i zmusiła go do odwrotu! — Malarz marzył i — podziwiał — i... kochał.

Im częściej przychodził do pałacu lodowego, aby rysować swój model, tem jaśniej w duszy rył mu się obraz, który chciał stworzyć, obraz największy swej twórczości: zwycięstwo ludzkiego piękna nad nieskończonością. To była misya tej kobiety, dlatego do niego przyszła! Jego marząca natura wypieściła najcudniejszy kwiat, który raz na paręset lat dostępny jest duchowi ludzkiemu: miłość i sztuka w jedno czyste, potężne złączone uczucie.

Ale nie uwięzioną w lodowcu chciał malować swą ukochaną. — Wolna, uśmiechnięta, spoczywająca na złomie skalnym pozować mu miała z gałązką lekką w ręku. Przed nią zabójczy czas ubezwładniony przez młodość zwycięską. Obraz ten miał dać ludzkości świadomość jej boskości, najcudniejszy podarek, jaki kiedykolwiek otrzymała. On ze swą szumiącą siłą artystyczną w piersiach i ta cudna kobieta, która przezwyciężyła czas, dokonają tego dzieła.

Tak tedy dojrzała w nim myśl uwolnienia jej z lodowca, a trudności, jakie się przed nim piętrzyły, jeszcze bardziej go podniecały. Jego zaufany model, Jack, jeden z tych, którzy do wszystkiego są zdolni, a któremu jedynemu o planach swych opowiedział, przedstawił mu trudności w jeszcze silniejszych fazach. W końcu jednak zdołał go zasugestyonować, że za wysoką sumę, jakąby przekupił jakiego urzędnika muzeum i jego, Jacka, zdołał dojść do celu. Stąd poszukiwanie za pieniędzmi u lichwiarzy. Tymczasem dyrektor muzeum zakazał mu wstępu do pałacu lodowego. Kiedy w sali posiedzeń siadywał godzinami samotnie, rozmyślał nad uwolnieniem swej królewnej, aby z nią razem złożyć ludzkości największy dar.

A potem przyszła owa noc, kiedy z kartami w ręku próbował zdobyć potrzebne pieniądze, opanować los. Los go wyśmiał, odebrał mu wszystko, co posiadał. Ale tak, jak piękna kobieta, opierająca się wszelakim zakusom zakochanego w niej mężczyzny, aby mu się w końcu, kiedy go zwątpienie ogarnia, oddać dobrowolnie — uśmiechnął mu się w końcu los i przez ręce lorda Illingwortha dał ową sumę, której potrzebował. Teraz, nie wahając się ani chwili, przystąpił zaraz następnej nocy do wykonania powziętego planu. Zdarzyło się nieszczęście, że ten właśnie urzędnik, którego Hamilton przekupił, tej nocy miał służbę; klucze zabrano, pałac lodowy otwarto, a John Hamilton dał obydwom napiwek, jaki nikt nigdy od nikogo nie otrzymał.

Wszedłszy do wnętrza, trzykrotnie przekręcił klucz w zamku; był sam. Przystanął i nadsłuchiwał, jak kroki obydwu spólników oddalały się miarowo — potem wszystko ucichło. Odetchnął głęboko, poczem zdecydowanym krokiem wszedł do lodowni.

Tu była ona! Czemuż nie wyskoczyła z bloku lodowego naprzeciw niemu? Ale oczy zdawały się patrzyć nań — i — czyż nie skinęła ręką? Sięgnął do kieszeni i wydobył małą, ale ostrą siekierkę.

— Wybacz mej niecierpliwości — szeptał — jeśli uderzenie jakieś będzie za silne i niedelikatnie cię dotknie! Zabrał się do roboty, wcale niełatwej. Nie zważając na zimno, z ostrożnością i pieczołowitością rąbał złom lodowy. Jakżeż powoli szła robota, a przecież godziny całe już pracował! Ale piękna kobieta zdawała się go zachęcać spojrzeniem, które przemówiło:

— Cierpliwości, mój ukochany, już wnet padnę ci w ramiona!

(Dokończenie nastąpi).



NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD

:-: KUFRÓW, WALIZ, TORB, NECESERÓW :-:

TOREBEK damskich ◎ PORTMONETEK ◎ PŁASZCZY gumowych

◎◎◎◎◎ PARASOLI, ◎ PAPIEROŚNIC, ◎ PORTFELI. ◎◎◎◎◎

Anastazy FRONCZ

Kraków, FLORYAŃSKA L. 17.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.